

ENERGOiMPULSY

Nr
10 (165)
rok IX

DWUTYGODNIK ENERGETYKÓW ZEOW i OIGÉ

Radom, 15 sierpnia 1981 r.

cena 1 zł

Z delegatem na Nadzwyczajny Zjazd

O obradach i kuluarach

31 lipca br. w Elektrowni „Kozienice” odbyło się spotkanie z Jackiem Dreżewskim — delegatem województwa tarnobrzeskiego na IX Zjazd partii, dyrektorem elektrowni w Połańcu. Jacek Dreżewski mówił o:

O pracy zespołu IX

Byłem przewodniczącym komisji uchwał i wniosków w zespole, który zajmował się problemami racjonalnego wykorzystania paliw i energii. W zespole pracowali delegaci tworzący pełny przekrój zawodowy energetyki. Dyskutanci wiele narzekali, ale również poruszali problemy w sposób perspektywiczny, nawiązując do reformy gospodarczej. Za punkt wyjścia w dyskusji przyjęliśmy, że efektywne wykorzystanie energii elektrycznej gwarantuje wzrost produkcji dóbr. Dlatego też na pierwszy plan wysunęły się sprawy oszczędności energii. Trzy podstawowe zasady, które powinny być powszechnie przyjęte w gospodarce to zapobieganie marnotrawstwu, modernizacja technologii stosowanych w przemyśle oraz zmiana struktury przemysłowej w Polsce. Wiele uwagi przywiązaliśmy także do olbrzymich strat ciepła w ogrzewaniu pomieszczeń, wynikających z niewłaściwych technologii budownictwa, zwiększaniu wydobycia węgla, ale już nie na zasadach rabunkowych lecz planowej gospodarki zasobami. Mówiliśmy także o potrzebie zintensyfikowania budowy elektrowni w Belchatowie — ta inwestycja jako jedyna została wymieniona z nazwy w uchwale.

O infrastrukturze

W swoim wystąpieniu, które przekazałem do protokołu poruszyłem sprawy infrastruktury społecznej, a więc mieszkań, sklepów, przedszkoli, szkół tego wszystkiego, co powinno być wzięte pod uwagę — a co do tej pory nie było uwzględniane — przy powstawaniu nowych ośrodków energetycznych. Szczególnie jest to widoczne w Połańcu i Belchatowie.

O nadrzędnej roli energetyki i priorytetach

Niewiele osób rozumie nadrzędną rolę energetyki w systemie gospodarczym. Na Zjeździe nie brakowało wystąpień, w których delegaci przedstawiali sprawy swoich zakładów jako najważniejsze. Wielokrotnie postulowano przyznanie priorytetów dla rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarki lub nawet zakładów. Stworzenie priorytetów spowodowałoby sytuację, w której nie wiadomo byłoby co jest najważniejsze, ważniejsze i mniej ważne. Po wprowadzeniu reformy gospodarczej górę wezmą efekty ekonomiczne, czyli zakładowi będzie musiało się opłacać produkować określone wyroby. Jak do tego dojdzie ustalić będzie musiał samorząd. I wtedy priorytety nie będą potrzebne.

O raporcie Grabskiego

Ustalenia komisji powołanej dla rozliczenia byłych członków najwyższych władz zawarte w tzw. raporcie Grabskiego zostały ostro skrytykowane, a wniosek Grabskiego był nie rozpatrywany spraw personalnych pod nieobecność E. Gierka, E. Babiucha, Z. Żandarowskiego, J. Łukaszewicza, J. Szydłaka, T. Pyki wywołał wśród delegatów ostrą i wojowniczą polemikę. Bardzo wielu delegatów żądało wykluczenia tych ludzi z szeregów partyjnych i dodatkowych wyjaśnień w sprawie E. Gierka. Tadeusz Grabski spełniając ten wniosek stwierdził, że rozmowa z Edwardem Gierkiem trwała 7 godzin i przez członków komisji została odebrana jako kompromitacja byłego prominenta. W jej trakcie E. Gierek stwierdził, że do końca 1978 roku nie wiedział o zadłużeniu Polski za granicą. Pod presją delegatów prezydium zgłosiło wniosek o wykluczenie z partii. Większością głosów — przy 1955 delegatach 5 było przeciw, a 46 wstrzymało się od głosu — Zjazd wykluczył z partii byłych decydentów. Także prezydium zgłosiło wniosek w sprawie zatwierdzenia decyzji katowickiej konferencji o wykluczeniu z partii Zdzisława Grudnia. Ten wniosek także przeszedł.

O głosowaniu i wyborach

Wiele uwagi delegaci przywiązali do „czystości” kandydatów do władz. Pytania do kandydujących do Biura Politycznego kierowane przez delegatów były — nierzadko — wręcz obraźliwe, ale miały na celu wyjaśnienie najmniejszych wątpliwości, uzyskanie pewności, że kandydat spełni oczekiwania. Kandydat na członka Komitetu Centralnego musiał w wyborach uzyskać minimum 1068 głosów. Głosowało 1955 delegatów, 43 głosy były nieważne, a poszczególni kandydaci uzyskali — np. Grabski — 899 głosów, Kania — 1335, Jaruzelski — 1615, Rakowski — 1085, Fiszbach — 951 głosów. W KC jest 85 robotników, 29 rolników, pozostali członkowie to inteligencja i wojsko.

O wyborach I sekretarza

Na liście kandydatów na I sekretarza KC były 4 nazwiska — Stanisława Kani, Kazimierza Barcikowskiego, Stefana Olszowskiego i Mieczysława Rakowskiego. Trzej ostatni towarzysze odmówili kandydowania. Dopiero po długich, dwu godzinnych namowach zgodę wyraził tow. Barcikowski, czym zjednał sobie sympatie delegatów. Olszowskiemu i Rakowskiemu zarzucono

(Dokończenie na str. 2-ej)

Bez partykularyzmu

Inż. Jerzy Pierzchała od czerwca br. jest wiceprzewodniczącym MKR NSZZ „Solidarność”, „Ziemia Radomska”. Do chwili objęcia tej funkcji w wyniku wyborów na plenarnym zebraniu MKR, był przewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” ZTE w Radomiu i Oddziału Radomskiego. Z energetyką zawodowo związany jest od 1969 r., a w transporcie pracował od 1979 r. jako specjalista do spraw elektryki i elektroniki. W swoim macierzystym zakładzie był jednym spośród członków komitetu założycielskiego „Solidarność”.

List otwarty inż. Pierzchały — jak nazwano jego wystąpienie — mówiący o nieprawidłowym stosunku do załogi ze strony dyrektora naczelnego mgr inż. Krysina Białka, skonsolidował całą załogę w przewidywaniu panujących nieprawidłowości. Zastraszeni ludzie, którzy przegrywali nawet najsluszniejsze sprawy, przemówili. Poczuli się odpowiedzialni za zakład i za to, co się w nim dzieje. Nie chcieli dzielić losu tych, którzy z powodu własnego zdania — innego niż wyrażane przez dyrektora Białka — musieli odejść z zakładu. Protest załogi zakończył się usunięciem dyrektora ze stanowiska.

Spodobał się ludziom spokojny i rzeczowy inżynier. Niebawem został poproszony do składu formującego się komitetu robotniczego, przekształconego później w założycielski „Solidarność”. Współpracował wówczas z Magdaleną Wulczyńską, Tadeuszem Tasakiem, Henrykiem Cyganem, Markiem Rozdolskim, Ryszardem Wilczyńskim. I nikt się nie dzi-

wił, kiedy w październikowych wyborach do komisji zakładowej wybrany został przewodniczącym. Został też delegatem na krajowy zjazd „Solidarność”.

Na początku lipca Jerzy Pierzchała przeszedł do pracy w MKR. Czy będzie o nas pamiętał? — pytali pracownicy ZTE. Chyba tak, bo przecież Wałęsa mówił, żeby ludzie pracujący w MKR-ach nie odrywali się od załóg.

Jerzy Pierzchała zastrzegł się przed partykularyzmem, bo uważa go za niebezpieczny dla dobra sprawy. Podtrzymuje swoje zdanie także i wtedy, gdy pytam go jak będzie reprezentował interesy energetyków we władzach związku:

— Mojej funkcji w MKR nigdy w tych kategoriach nie można rozpatrywać. Sekcja branżowa energetyki jest jedną z wielu działających w związku i obowiązują nas ustalenia Tymczasowej Krajowej Komisji Koordynacyjnej Energetyków NSZZ „Solidarność”.

W czerwcu, w Warszawie, przy

wspólnym stole usiedli przedstawiciele TKKKE i komisji rządowej do spraw energetyki. Pracom komisji rządowej przewodniczył ówczesny minister Zbigniew Bartosiewicz, a ze strony „Solidarność” na czele zespołu stanął Marian Śledź.

W wyniku rozmów ustalono, że przedłożona przez związek krytyczną ocenę stanu energetyki strona rządowa uważa za zgodną ze stanowiskiem resortu i w pełni uzasadnioną. Komisja rządowa zobowiązała resort do przedłożenia komisji sejmowej wiarygodnego raportu o stanie energetyki i programu poprawy. Stosowny raport przekazać miała także TKKKE. Stwierdzono zgodnie, że sytuacja na budowach energetycznych w 1981 r. nie gwarantuje uzyskania planowanych efektów, głównie z powodu ciągłego pogarszającego się zaopatrzenia na budowach. Rząd został zobowiązany do podjęcia w tej sprawie niezbędnych decyzji w terminie do 15 czerwca br.

Uzgodniono, że odpowiednie instancje rządowe podejmą do dnia 30.06. br. decyzje zmierzające do poprawy zaopatrzenia eksploatacji i remontów, a w szczególności doprowadzą do podpisania umów międzynarodowych na dostawy materiałów i części zamiennych według przygotowanych już wykazów potrzeb.

Ustalono, że do końca roku rząd zagwarantuje resortowi energetyki wystarczający przydział i sukcesywną realizację przydziału samochodów oraz sprzętu technologicznego. Uzgodniono też, że rząd w trybie natychmiastowym zapewni resorto-

(Dokończenie na str. 3-ej)



Nadzwyczajny

Jaki był ten zjazd? Zjazd wielkich nadziei i oczekiwań po raz pierwszy chyba w równym stopniu interesujący partyjnych i bezpartyjnych, skupiający przy telewizorach niemal całe społeczeństwo, dyskutowany gorąco po każdym kolejnym dniu obrad.

Nie jest łatwo na to pytanie odpowiedzieć. Informacji mieliśmy jak nigdy dotąd wyjątkowo dużo — począwszy od najistotniejszych, przez mniej ważne aż po informacje o charakterze sensacji. Ten szum informacyjny brał się stąd, że oglądając bezpośrednie transmisje i sięgając po prasę musieliśmy konfrontować swoje odczucia z wrażeniami komentujących dziennikarzy. Ten szum brał się także stąd, że zobaczyliśmy delegatów — tych samych delegatów — owacyjnie oklaskujących wystąpienie premiera Rakowskiego i wypowiedź Albina Siwaka krytykującego ostro M.F.R. Delegaci brawami nagrodzili tę część wystąpienia tow. Kani, w której mówił on o konieczności realizacji linii porozumienia, ale także bili brawo A. Siwakowi, gdy ten skrytykował taką działalność. Odnoszę wrażenie, że takie rozdwojenie delegatów wynikało przede wszystkim z faktu, iż w pierwszych dniach obrad największe było oczekiwanie oczyszczenia partii, załatwienia spraw personalnych, zdjęcia odium winy z szeregów partyjnych. I chyba ta funkcja zjazdu została spełniona.

Drugą zasadniczą sprawą — funkcją zjazdu było zaprogramowanie przyszłości, odpowiedź na pytanie — co dalej?

Na to pytanie nie można udzielić jednoznacznej odpowiedzi, bo jakkolwiek delegaci zaakceptowali uchwały, przyjęli projekty i programy to jednak nie one świadczą o istocie dokonania nadzwyczajnego zjazdu partii. Ich istota i sens tkwi bowiem nie w dokumentach pisanych, ale w ich realizacji, nie w gorących dyskusjach o kropkę lub przecinek, ale w wykonaniu tego co uchwalono na zjeździe. O ile w sprawach personalnych skutki widoczne są natychmiast, o tyle funkcję programującą zjazdu będziemy mogli ocenić dopiero po miesiącach i oceniać ją będą nie delegaci, nie członkowie partii, ale całe społeczeństwo. Dzisiaj możemy tylko powiedzieć, że obserwując obrady w zespołach problemowych zauważyć można było porządkowanie dyskusji z każdym dniem — od rozwichrzonej, zderzanej w pierwszym dniu do rzeczowej, konkretnej, chociaż nie pozbawionej emocji w wieczornej części niedzielnych obrad i w dniu ostatnim. Był to istotnie zjazd nadzwyczajny. Reszta zależy od społeczeństwa, od nowych władz od członków partii. I dlatego dobrze się stało, że mandaty delegatów zostały utrzymane w mocy do następnego zjazdu.

Jaki był ten zjazd, oprócz tego, że był nadzwyczajny? Z całą pewnością był to zjazd demokratyczny, dający nam partię demokratyczną i zdyscyplinowaną, dający jedność (nie jednomyślność!) szeregom partyjnym, stwarzający przesłanki ku temu, by konflikt społeczny nie powtórzył się z równą mocą i siłą.

Duże potrzeby i mniejsze możliwości

Ostatnio mieszkańców województwa radomskiego żywo interesuje uchwała Prezydium Rządu nr 32/81 z 20 czerwca 1981 r. „w sprawie rozwiązania głównych problemów społeczno-gospodarczych województwa radomskiego w latach 1981—1985”.

Jak już wiadomo województwo otrzymało na realizację podstawowych zadań społecznych 10 mld zł, w tym 8 mld zł na roboty budowlano-montażowe. Ponadto przeznaczono 2.300 mln zł na najpilniejsze prace remontowe i popieranie czynów społecznych.

Opinie — czy środki te zaspokoją wszystkie nasze potrzeby — są podzielone. Gdy analizuje się te potrzeby bliżej, okazuje się, że środki są niewystarczające. Trzeba przy tym wyjaśnić, że w latach 1976—1980 moce wykonawcze przedsiębiorstw budowlanych bilansowano na 7,5 mln zł a zatem przyznane środki osiągają granicę możliwości wykonawczych. Zapowiedziana reorganizacja Kombinatów Budowlanych w Radomiu i powrót do organizacyjnego wyodrębnienia przedsiębiorstw specjalistycznych — jak każda reorganizacja — w najbliższym czasie nie będzie sprzyjać zwiększeniu wykonawstwa budowlanego.

Na posiedzeniu Prezydium WRN przedstawiłem konkretny wniosek, by opracowano odpowiedni dokument obejmujący aktualny stan Radomia i województwa, warunki życia mieszkańców oraz propozycje rozwiązania węzłowych problemów w tym zakresie. Decyzje jak najlepiej wykorzystać przyznane środki powinny być podjęte po szerokiej, społecznej dyskusji. Niedostatki występują w równym stopniu w bazie służby zdrowia, oświaty i szkolnictwa wyższego, obiektach gospodarki komunalnej, a nade wszystko w budownictwie mieszkaniowym. Znany jest stan tych zaniedbań. Nie powstały one jednak w ostatnim okresie, lecz wloką się z poprzednich lat, po byłym województwie kieleckim.

Spółeczeństwo słusznie podejmuje te tematy i chce uczestniczyć w ich rozwiązywaniu. Konfrontując potrzeby z możliwościami wykonawczymi uważam, że realizację całego programu „naprawy Radomia i województwa” należy zbilansować do 1990 roku i konsekwentnie realizować. Możliwość inwestycyjne na terenie całego kraju są poważnie ograniczone, tym nie mniej inwestycje na mniejszą skalę, zwłaszcza w miastach, w zakresie gospodarki komunalnej, handlu i usług prowadzić trzeba, aby zapewnić — jeśli nie rozwój,

to przynajmniej — normalne funkcjonowanie organizmów miejskich.

Komisje WRN obradujące w kwietniu i maju br. na posiedzeniach wyjazdowych w Kozienicach podjęły konkretne wnioski na ten temat. Zostały one skierowane do wojewody radomskiego, a ich realizacja służyć będzie dalszemu rozwojowi naszego miasta. Uznaliśmy między innymi pilną potrzebę zweryfikowania planu rozwoju demograficznego miasta, co oznacza zmianę „wskaźnikowego” liczenia potrzeb do błędnie przyjętej liczby 20.000 mieszkańców do 1990 roku. Wnioskowano zwiększenie o 100 proc. założeń programowych budownictwa mieszkaniowego w Kozienicach na lata 1981—1985 i 1986—1990, by stworzyć realne warunki znacznego skrócenia okresu oczekiwania na mieszkanie. Powszechnie przecież wiadomo, że sytuacja mieszkaniowa w Kozienicach jest podobna do sytuacji w innych miastach, czyli jest po prostu zła. Wnioskowaliśmy zbilansowanie realnych możliwości pozyskania mieszkań zarówno z budownictwa spółdzielczego, zakładowego i komunalnego, jako że te dwa ostatnie rodzaje budownictwa odzyskały ponownie prawo obywatelstwa.

Zasadniczą sprawą sytuacji mieszkaniowej w Kozienicach może przynieść tylko zwiększenie rozmiarów spółdzielczego budownictwa. Na razie nie jest z tym najlepiej, chociaż nasze miasto ma dobre warunki do tego, aby budownictwo mieszkaniowe mogło rozwijać się w sposób prawidłowy. Oczywiście przygotowanie terenów pod to budownictwo musi znacznie wyprzedzać jego realizację. Problem może zlagodzić tylko szyb-

kie tempo budownictwa, jednak możliwości przerobowe „Beton-Stalu” są dalekie od optymizmu. Z powrotem w Kozienicach organizuje się wykonawstwo przedsiębiorstwa radomskiego, z którego nasze miasto zostało ogołocone błędnymi decyzjami.

Budownictwo mieszkaniowe i towarzyszące stanowi w województwie bardzo poważny problem. Trapią nas poślizgi, niska jakość wykonawstwa, usterki, które nie powodują uśmiechu radości z uzyskanego mieszkania. Nadal problemem na 1 jest budownictwo towarzyszące w osiedlach, w tym także zaniedbania w osiedlu „Piaski”. Tym tematem zajmie się gruntownie sesja WRN w Radomiu w październiku br., na której komisja rozwoju gospodarczego i zagospodarowania przestrzennego przedstawi swoje uwagi. Podstawą do ich opracowania będą wyniki kontroli, którą zespoły komisji przeprowadzają w sierpniu w Radomiu, Kozienicach, Pionkach, Grójcu, Warce, a ich oceny komisja dokona na posiedzeniu we wrześniu br.

Obecny stan infrastruktury społecznej i technicznej w województwie radomskim, w tym także w Kozienicach, mimo pozytywnych dokonań w ostatnich latach, jest jeszcze niewystarczający wobec stale rosnących potrzeb. Określając możliwe najbardziej optymalne kierunki działania i precyzując zadania w tym zakresie do 1985 roku obecny stan należy ocenić krytycznie.

Julian P. Orliński

Od redakcji: Autor artykułu jest przewodniczącym komisji rozwoju gospodarczego i zagospodarowania przestrzennego WRN w Radomiu.

Generator MHD

W bieżącej pięcioletce w Związku Radzieckim zostanie zbudowany pierwszy w świecie przemysłowy blok energetyczny, w którym znajdzie zastosowanie generator MHD. Będzie on miał łączną moc 550 MW, z czego na generator magneto hydrodynamiczny przypadnie 250 MW, zaś 300 MW — na zwykłą turbinę parową.

Specjaliści oczekują, że skończony obiekt energetyczny będzie odznaczał się sprawnością wyższą o 10 proc. od klasycznego turbogeneratorsa i że nie będzie to w tej dziedzinie ostateczne słowo. Przewiduje się, że w dalszej przyszłości będzie możliwe zwiększenie sprawności o 20—25 proc. w stosunku do obiegu parowego. Generator MHD będzie rozwinięciem konstrukcji doświadczalnej znanej pod nazwą U-02, zbudowanej w roku 1964 i służącej do dzisiaj do celów badawczych, jak też instalacji doświadczalno-przemysłowej U-25 o mocy 25 MW, działającej w Instytucie Wysokich Temperatur Akademii Nauk ZSRR. Dla zwiększenia sprawności przemiany energii cieplnej strumienia zjonizowanego gazu w elektryczną, w generatorze znajdzie zastosowanie elektromagnes z uzwojeniem nadprzewodzącym, chłodzony ciekłym helem i azotem. Z temperaturą bliską absolutnego zera będzie sąsiadować strumień plazmy rozgrzanej do około 3.000 stopni. Instalacja, budowana przy elektrowni okręgowej w Riazaniu, zostanie oddana do użytku w roku 1985.

Polskie badania nad wytwarzaniem energii elektrycznej w generatorach MHD trwają od kilkunastu lat. Na wagał skalę, w niczym nie współmierną z efektami ekonomicznymi, energetycznymi i ekologicznymi tej metody, prowadzi się je z okresowymi przerwami w Instytucie Badań Jądrowych. Zakład Fizyki i Techniki Plazmy, kierowany

przez prof. Wojciecha Brzozowskiego, jest jednak piątym kołem w wozu w instytucie i to bynajmniej nie dlatego, by go tam nie doceniano. Ma on po prostu mało wspólnego z całą specyfiką placówki prowadzącej badania jądrowe. Jeśli zaś stwierdzimy, że z kolei sam IBJ był takim piątym kołem w wozu w ministerstwie energetyki, to będziemy mieli mniej więcej adekwatny obraz wagi, jaką się u nas przywiązuje do tego zagadnienia.

Zarówno perspektywa owej zwiększonej w takim stopniu sprawności energetycznej, jak też i fakt, że generator MHD może spalać nawet bardzo zsiarzony węgiel wydzielając spaliny całkowicie pozbawione związków siarki, co ma przecież kapitalne znaczenie zdrowotne, nie wywołały przychylności dla idei MHD ani w ministerstwie energetyki, ani w Komisji Planowania. Przypadły w mrokach zapomnienia plany budowy instalacji półtechnicznej w elektrociepłowni Siekierki — jak zresztą wszystkie plany postępu technicznego w energetyce, która do dzisiaj nie może się otrząsnąć z „zimy stulecia”. A inni szli naprzód, chociaż zarówno ZSRR, jak i Stany Zjednoczone mają zasoby węgla o rzędu wielkości większe niż Polska a i obszarów, nad którymi mogą się rozwiewać zsiarzone dymy im nie brakuje.

Powstaje pytanie — czy kraj, który znajduje się na skraju bankructwa może pozwalać sobie na inwestowanie (z czego?) w nowe technologie energetyczne? Ma to swój odpowiednik w pytaniu, czy ten sam kraj może pozwalać sobie na wypuszczanie przez kominy 10 proc. więcej węgla niż musi? 10 proc. od 40 mln ton spalanych co roku przez polskie elektrownie — ile to będzie przy aktualnej cenie węgla w dolarach?

BIUROKRACJA

Jeśli zgodzić się z twierdzeniem, że zarówno pojedynczy zakład produkcyjny, jak gospodarka narodowa czy państwo rozpatrywane jako całość nie mogą dobrze funkcjonować bez dobrej, fachowej i sprawnej administracji, to godzien zastanowienia jest fakt, dlaczego słowo biurokracja — określające ludzi zawodowo pełniących funkcje administracyjne — ma z reguły negatywne zabarwienie.

Czy rzecz tylko w tym, że w robotniczej świadomości tkwi słusze przekonanie, iż nowe wartości materialne powstają nie przy biurkach a w halach fabrycznych i tylko w tym, że ciągle jeszcze w biurach i urzędach traktowani jesteśmy jak uciążliwi i przeszkadzający penci? Byłoby to zbyt proste — i nie warto szerszej dyskusji.

Warto jednak uświadomić sobie, że głównym źródłem owej niechęci do biurokracji jest fakt, iż w sprzyjających okolicznościach staje się ona dominującą grupą interesów, przekraczającą swoje, wynikające ze społecznego podziału pracy, kompetencje w zarządzaniu upolecznionymi środkami produkcji, wykazuje niepożądaną tendencję do rozrastania się ponad rzeczywiste potrzeby. Tworzy nowe struktury, nowe ośrodki dyspozycji, monopolizuje informacje i decyzje, przez co w swoisty sposób ubezwłasnowolnia demokratyczne i samorządowe instytucje, które przecież powoływały ją po to, aby służyła realizacji formulowanych przez nie celów.

Odwrocenie takiej sytuacji nie jest łatwe. Świadczą o tym liczne przykłady, a między innymi również nieudane po 1956 i 1970 roku próby ograniczenia władzy biurokracji. Dzisiaj — wydaje się — znowu mamy szansę. Gorącym bowiem rytmem pulsuje ruch związkowy, dojrzewają instytucjonalne rozwiązania w sprawie samorządności robotniczej, kryształizują się poglądy na sprawowanie przywódczej roli partii w społeczeństwie rządzącym się demokratycznymi zasadami.

Biurokracja poczuła się osamotniona i — powoli wprowadzając niechętnie — oddaje zdobyte niegdyś bezprawnie pozycje. Rodzą się przy tym istotne pytania. Jak zagospodarować opuszczane przez biurokrację pola w systemie kierowania i zarządzania, jak dalece mają sięgać reformy aparatu administracji, abyśmy przez nieuwagę nie wylali dziecka z kąpielą. Problem istnieje na wszystkich szczeblach, wynaturzeniom uległy bowiem struktury i funkcje administracji centralnej, pośredniej i zakładowej, odpowiedzi wymagają pytania o kompetencje centralnego organu planowania, liczbę resortów, zjednoczeń, kombinatów i różnych central, uzasadnienia wymaga liczba pracujących w nich urzędników.

Pozostawmy bez dyskusji problemy reformowania administra-

cji centralnej i zastanówmy się — jak jest i jak powinno być w zakładzie. Jak do dzisiaj zmieniły się i jakim dalszym zmianom ulegną funkcje samorządów pracowniczych, organizacji związkowych i politycznych? Jak — wobec niedalekiej perspektywy znacznego wzrostu samodzielności przedsiębiorstw w określaniu celów i zadań produkcyjnych, dysponowania majątkiem i czasem pracy załóg, w rozwiązywaniu ich problemów socjalnych i bytowych — przygotowana jest do tych zadań administracja. Od działów socjalnych i zaopatrzenia począwszy do służb inżynierijno-technicznych i ekonomicznych.

Taką analizę trzeba przeprowadzić. Ocenić stan zatrudnienia, kwalifikacje, organizację pracy itp., uwzględniając przeszłe potrzeby zakładu. Powinny tych ocen dokonać samorządy pracownicze nie zając ani czasu, ani wysiłku. Nie wątpię, że w wielu zakładach przystąpiono już do takiej pracy. Jakie są jej podstawowe reguły?

Po pierwsze — nie należy burzyć istniejących struktur tylko dlatego, że trzeba „odnowić” również administrację. Łatwiej bowiem zburzyć niż zbudować w to miejsce coś co najmniej równie sensowne funkcjonującego. Przystępując zatem do dokonywania zmian należy mieć pełny obraz całej sytuacji i jasny pogląd na kształt nowej organizacji.

Po drugie — dobrze jest przyjąć, może nawet na wyrost, wstępne założenie, że ludzie pracujący w administracji mają odpowiednie kwalifikacje i doświadczenie do sprawowania swych funkcji, a jeśli coś nawala, to przede wszystkim dlatego, że mają źle zorganizowaną pracę lub przekraczają przypisane sobie kompetencje. Pozwoli to uniknąć pochopnych i krzywdzących ocen, a także błędnych decyzji organizacyjnych i kadrowych.

Przyjmijmy też za pewnik — to bardzo ważne — że administracja nie jest „wrogiem” produkcyjnej części załogi, że jej praca jest również niezbędna i odpowiedzialna, a dobro zakładu leży administracji na sercu w tym samym stopniu co wszystkim innym pracującym w tym zakładzie.

W ten sposób oczyścimy przedpole do konstrukcyjnych rozwiązań i dyskusji nad nową funkcją administracji zakładowej. I jeśli nawet w przyszłości nie zniknie z naszego języka słowo biurokracja, będzie ono miało wówczas zapewne inny wydźwięk. Będzie to bowiem biurokracja silna, sprawna i kompetentna, realizująca cele wyznaczone przez załogę i podlegającą jej kontroli. A więc taka o jaką chodzi. Taka, jaka jest niezbędna dla przeprowadzenia reform — nie tylko w gospodarce.

O obradach i kuluarach

(Dokończenie ze str. 1-ej)
tchórzostwo. W swoich wystąpieniach stwierdzili oni, że nie czują się na siłach i nie dysponują potrzebnymi cechami — takimi jakie posiada Stanisław Kania. Dodatkowo Rakowski nie mógł kandydować jako wicepremier, zgodnie z zasadą, że nie można łączyć stanowisk w administracji i partyjnych. Zdecydowaną większością ponad 1300 głosów I sekretarzem wybrany został Stanisław Kania.

O mandatach

Mandaty zatrzymujemy do następnego Zjazdu, ale w statucie — poza tym, że delegat mandat zatrzymuje — nie określa się uprawnień mandatariusza. (delegacji na zjazd, zachowując mandaty będą uczestniczyć w konferencjach partyjnych między zjazdami — przyp. red.).

opr. E. L.

Nie stracić głowy

Kupienie w sklepach artykułów żywnościowych to nie lada wyczyn. O możliwościach zaopatrzenia miasta rozmawiamy z prezesem GS „Samopoc Chłopska” Sławomirem Grzebalskim:

— Najważniejsze to aby w tych trudnych chwilach nie stracić głowy, nie ulec panice, lecz szukać nowych dróg wyjścia z opresji. Dlatego też, by zmieścić niezadowolone klientów, w określone wolne soboty prowadzić będziemy sprzedaż mięsa, po to by ci, którzy nie mogą zapoznać się w dzień roboczy — kupili w dzień wolny od pracy.

Mamy wiele kłopotów. Przede wszystkim brak odpowiedniej ilości towarów, nie najlepszy stan techniczny samochodów. Od razu przydałyby się 2—3 nowe, a tymczasem przyprowadzony niedaw-

no z remontu „Robur” jest gorszy niż był. Dlatego też często musimy korzystać z samochodów prywatnych. Ponadto musimy myśleć o odświeżeniu kadry. Dlatego też zawarliśmy umowę z zespołem szkół zawodowych, który szkoli nam sprzedawców.

Nasi kierownicy nie siedzą za biurkami, lecz robią wszystko by zdobyć jak najwięcej towaru. Praca ich wcale nie jest łatwa, a nie zawsze są w stanie sprostać trudnościom.

Red.: — Co pan sądzi o wprowadzeniu do kozienickiego handlu pionu WSS?

S.G.: — Nie stawiamy sprzeciwu, ale nie na bazie GS-u. Nawet chcielibyśmy by był handel konkurencyjny. Tak jest przecież (Dokończenie na str. 3-cj)

Bez partykularyzmu

(Dokończenie ze str. 1-ej)
wi przydział paliw w ilości wynikającej z konieczności poprawnej obsługi systemu elektroenergetycznego z zachowaniem reżimów oszczędnościowych. Zostaną zlikwidowane limity paliw obowiązujące dla osobowych samochodów technologicznych.

Rząd zapewni od dnia 1 lipca br. niezbędną dla potrzeb energetyki dostawę akumulatorów, ogumienia oraz części zamiennej dla sprzętu i samochodów.

Ustalono, że zostanie opracowany i wdrożony w trzecim kwartale br. program przesiedlenia pracowników z innych resortów dla uzupełnienia obsady zatrudnionych w systemie czterobrygadowym i ruchu ciągłym, a także dla wzmocnienia brygad remontowych. Do końca lipca br. miała być sporządzona przez resort szczegółowa analiza stanowisk pracy, na których występuje deficyt pracowników i nadmierna fluktuacja kadr.

W opracowanych programach rozwoju energetyki resort, dążąc do skorelowania programu z rosnącymi potrzebami gospodarki miał uwzględnić konieczność stworzenia niezbędnej rezerwy mocy systemu elektroenergetycznego. Najpóźniej w III kwartale br. resort dokona weryfikacji mocy zainstalowanej w celu urealnienia danych statystycznych niezbędnych dla prawidłowej oceny i funkcjonowania resortu.

W podpisany wspólnie oświadczeniu strony zobowiązały się do ponownego spotkania w sierpniu, w celu oceny realizacji porozumień zawartych w Hucie „Katowice”. Przed spotkaniem — do 10.06. br. — komisja rządowa zobowiązała resort do przedłożenia TKKKK pełnej dokumentacji o realizacji porozumień z Gdańska i Katowic. Spotkanie to odbyło się zgodnie z ustaleniami.

Komisja rządowa zobowiązała ministra do przekazywania opinii publicznej rzeczowych informacji na temat sytuacji w energetyce. a „Solidarność” apelowała do załóg o wzmożenie wysiłku niezbędnego dla prawidłowego funkcjonowania systemu elektroenergetycznego.

— Jeżeli chodzi o sprawy radomskiej „Solidarność” — kon-

tynuuje Jerzy Pierzchała — aktualnie trwają prace organizacyjne i programowe. Zarząd organizuje swoją pracę. To także etap intensywnych prac nad kształtowaniem wniosków, które delegaci z naszego województwa zgłoszą na zjazd krajowy i przygotowywanie programu, którego część będzie dyskutowana na zjeździe.

Zależy nam na dobrej, konstruktywnej współpracy z władzami miasta i województwa, na dobrej atmosferze tej współpracy. Jako związek, tak samo jak i władze administracyjne mamy prawo do tego by reprezentować społeczeństwo. Zależy nam również na lepszej współpracy z komisjami zakładowymi. Chcemy lepiej koordynować działalność sekcji branżowych, między innymi po to, aby kilkaset porozumień branżowych zawartych przez te sekcje zebrać i przemyśleć oraz ustalić kierunki i czas realizacji. Działalność sekcji powinna odbywać się pod nadzorem struktur podstawowych związku, a w regionie rolę taką spełniać powinny zarządy regionalne.

Ponieważ nasz związek jest młody i dużo w nim młodych działaczy, którzy w niedostatecznym stopniu rozumieją solidarność związku — do nich będziemy zwracać się przede wszystkim. Przygotowujemy między innymi kolejne szkolenia związkowe, które mają nam pomóc w umocnieniu związku. Nie zapominamy przy tym o oświacie i wychowaniu, o szkolnictwie, na co dzień zajmujemy się sprawami mieszkaniowymi...

W województwie radomskim istnieją trzy gazety zakładowe. Widzę możliwość i potrzebę zamieszczenia w tych gazetach więcej informacji o działalności związku, także materiałów przygotowywanych przez samych związkowców i przez biuro informacyjne i komisje redakcyjne „Solidarność”.

Powyższy artykuł nie oddaje w pełni wszystkich zagadnień które podejmuje MKR, dlatego też w najbliższym czasie podejmiemy temat ponownie.

(s)

Nie stracić głowy

(Dokończenie ze str. 2-ej)
w wielu miejscowościach i jakoś się wszyscy pogodzili. Myślę, że i u nas. przydałoby się konkurencja.

Red.: — Po osiedlu „Energetyki” krąży wieść, że w sklepie nr 50 miało miejsce zniszczenie towaru?

S.G.: — Ta wiadomość dotarła i do mnie, ale muszę powiedzieć, że nic takiego nie miało miejsca. Nawet jeżeli są jakieś niewielkie, bo takich trudno uniknąć to trafiają do naszej tuczarni, z której mięso trafia do gastronomii.

Red.: — Dlaczego takie małe ilości i nie najlepszej jakości mleka i twarogów trafiają do sklepów?

S.G.: — To nie nasza wina. I od nas niezależna. Za mleko, sery, twarogi odpowiedzialna jest spółdzielnia mleczarska. O ile się orientuję nie ma ona odpowiedniej mocy przerobowej i stąd te trudności. Powinna jednak uruchomić sprzedaż mleka pełnego.

Red.: — Jest sezon urlopowy. Jak zwykle do Kozienc przyjechali czasowicze. Jest ich o wiele mniej niż zwykle, ale jednak są. Jak wygląda ich wyżywienie i czy nas... objadają?

S.G.: — Kolonie mają swoje, poza przydziałami dla miasta, racje przydzielone przez Urząd Wojewódzki. Także nasze przydziały są niezmnieszone. Zaopa-

truja się w jednym, wyznaczonym do tego celu sklepie w osiedlu „Energetyki”. Nie drażni to ludzi ani personelu.

Red.: Powstaje nowy sklep spożywczy w bazie PKS-u. Dlaczego?

S.G.: — Odciąży to z pewnością sieć miejską. Wprawdzie nie jest to nam na rękę, ze względu na duże rozdrobienie sieci, ale poszliśmy na ten układ dlatego, że PKS da własny transport dla zaopatrzenia tego sklepu, a dla nas to duża sprawa.

Red.: Czego możemy się spodziewać w najbliższej przyszłości od handlu?

S.G.: — Nie ma perspektyw na zwiększenie masy mięsnej i jego przetworów. Spodziewamy się natomiast poprawy sytuacji z papierosami, alkoholem, lada dzień wejdzie reglamentacja proszków do prania. Wykorzystujemy wszystkie przydziały jakie nam przysługują. Po towar jeździmy aż do skutku i dlatego w Koziencach nie jest jeszcze tak źle pod względem zaopatrzenia w stosunku do innych miejscowości. Myślę, że sytuacja ulegnie poprawie po tegorocznych zbiorach. Według wstępnych szacunków zapowiadają się całkiem udane.

Konieczna jest regulacja cen i musi ona być wprowadzona w życie jak najszybciej. Inaczej sytuacja niewiele ulegnie poprawie.

roz.: E. L.

Niedbalstwo czy lekkomyślność?

Nie jest to bynajmniej pytanie retoryczne w rodzaju hamletowskiego „być albo nie być”...

W osiedlu stalowowolskich energetyków od dość dawna nie ma ladu ani składu, a mieszkańcy wiążą to z przekazaniem osiedla w administrację OGM nr 2.

Osiedle przyzakładowe elektrowni w Stalowej Woli wyraźnie odczuwa brak gospodarza. Jego przekazanie pod zarząd OGM od paru lat mści się na mieszkańcach i to w sposób dotkliwy. Zarówno najważniejsze sprawy — kapitalne, średnie i bieżące remonty bloków i mieszkań — wykonywane są z dużym opóźnieniem i od niechcenia, jak też

nie usuwa się w porę doraźnych mankamentów i usterek w osiedlu zaliczanym ostatnio do śródmieścia.

Również w utrzymaniu urządzeń komunalnych można zauważyć wiele zaniedbań. Dotyczą one też komunikacji po drogach wewnętrznych. Właściciele czterech kółek poczynają sobie coraz śmielej. Parkowanie samochodów na chodnikach i w każdym innym dostępnym miejscu jest na porządku dziennym. Cały układ komunikacyjny w obrębie klubu „Energetyk” wymaga szybkiej przebudowy i modernizacji, gdyż dzieci — pozbawione ogródka jordanowskiego — narażone są ustawicznie na niebezpieczeństwo potrącenia lub przejechania przez

samochody. W czerwcu jeden z kierowców potrącił przez nieuwagę lub brawurę dwoje dzieci. Skończyło się na szczęście na krzyku i strachu. Wypadek ten jest ostrzeżeniem przed innymi, które mogą być groźniejsze w skutkach.

Trzeba pomyśleć także o parkingu w pobliżu klubu, jak i przede wszystkim o doprowadzeniu drogi do budynku. Najwyższy już czas na przywrócenie istniejącego, lecz nieczynnego oświetlenia uliczek i placów osiedlowych, z czym nie powinno być większych kłopotów, a o co najtrudniej w myśl porzekadła, iż „najciemniej jest pod latarnią”.

(re)

Piórem felietonisty

Jednokomórkowcy

— Czy wiesz — mówi moja znajoma — co jest teraz najgroźniejsze? Wcale nie ekstremiści, jak to wszyscy nam usiłują wytłumaczyć. Nie ekstremiści, ale jednokomórkowcy.

Tym prostym określeniem nazywa ona ludzi, którzy mając na oczach i uszach klapki żyją w czasach sprzed Sierpnia, lub na tyle przejęli się swoją rolą odnowiciele, że nie dociera do nich żaden argument.

— Z ekstremistą sobie pogadasz, uda ci się go nawet nakłonić żeby spuścił z tonu. Jednokomórkowiec trwa niczym nienaruszalna opoka.

—oOo—

Lubię swojego prezesa. Lubię go za to, że nie zrezygnował. Ani wtedy, gdy „Życie i nowoczesność” zmarło śmiercią wcześniaka, dla którego zabrakło inkubatora, ani teraz — gdy mimo najlepszej woli z jego strony — ciągle coś ktoś mu zarzuca, a najmniej poważny z tych zarzutów to przypisywanie „Życiu” roli organu KOR-owskiego. Mowa oczywiście o Stefanie Bratkowskim — prezesie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — który oby nam panował 100 lat.

Cenię go natomiast za to, że w swoich publikacjach nie ogranicza się do wyrzekania, labiedzenia i wylewania łez. Z pozycji wszechstronnie wykształconego wskazuje wiele konstruktywnych rozwiązań, za które część mu i chwala. Niestety, o to dzisiaj równie trudno jak o mięso. Ten kto podoba się ludowi, nie znajduje poklasku u władzy. Dlatego zapewne tyle „afer” wiąże się w ostatnich czasach z nazwiskiem „mojego” prezesa.

—oOo—

Widocznie odnowa przytępiła wybitnie mój zmysł percepcji, bo za chińskiego boga nie mogę zrozumieć czemu i komu zawdzięczać możemy publicity robione wokół innego znanego człowieka — Albina Siwaka. Czy pomogła mu ona w porozumieniu się z „dotami” (tego kto to określenie wymyślił wrzuciłabym do dotu z wapnem) partyjnymi? Czy może umożliwiła bezproblemową pracę 50-osobowej „brygady” bez brygadzysty z warszawskiego kombinatu budowlanego? Czy ułatwiła wreszcie dotarcie do takich tępych głów jak moja? Ni ciorta, bez wodki nie razbierosz! Ale po wystąpieniu Siwaka na Zjeździe wiem już kto tak dba o to publicity (gwoli wyjaśnienia, żeby nie być poświadczoną o zdrożne określenia — znaczy to ni mniej ni więcej tylko: reklama!). Czyny to z ogromną pasją sam tow. Siwak nie lekając się atakować wszystkiego i wszystkich mających związek z odnową. Przy tym tow. Siwak wykazuje ogromny brak skromności partyjnej — jest prawdziwym egotystą odnoszącym wszystko do siebie. I przemówienie Rakowskiego, i uwagi Bratkowskiego, i uwagi „Gazety Krakowskiej”. Krytykuje linię porozumienia reprezentowaną przez Kanię i Jaruzelskiego, w czambuł potępia „Solidarność”... A że przy tym czasami rozmija się z prawdą? Wierzę, że czyni to w dobrej wierze.

Na zebraniu partyjnym w KBM, z którego reportaż PR nadało 28 lipca br. Albin Siwak uprzejmy był powiedziec, że wina Bratkowskiego w kwestiach rozważanych przez Zjazd (czy 10 proc. delegatów to bioto czy magma i jaka to różnica) nie mogła być udowodniona, ponieważ komisja zjazdowa nie mogła dotrzeć do

taśm i stenogramów z konferencji prasowej Bratkowskiego dla dziennikarzy zagranicznych, gdyż zniknęły one z Domu Dziennikarzy na Foksalu. Powiedziane to było z takim wyrazem, z takim przekonaniem, poparte nadzieją, że może dziennikarze zagraniczni udostępnią swoje taśmy... Przez moment zwątpiłam w „mojego” prezesa. A fe, pomyślałam, takie same niskie metody walki? A co z twoją wiarygodnością, prezesie? Aliści rumieniąc się ze wstydu sama przed sobą za ten brak wiary przeczytałam dwa dni później w starej „Krakowskiej” (Gazecie, oczywiście!), że na Zjeździe zostało ponad wszelką wątpliwość wyjaśnione: komisja zjazdowa otrzymała wszystkie dokumenty, telexy, taśmy z nagraniami, stenogramy. W żadnym nie znalazła określeń, na które powołał się Albin Siwak. Gazeta nosi datę 27 lipca br., a wyjaśnienie udzielił dziennikarzowi delegat Ryszard Taraszkiewicz, który był... przewodniczącym komisji.

—oOo—

Dlaczego o tym piszę? Otóż zdarzyło mi się niedawno, że jeden z członków zespołu redakcyjnego biuletynu związkowego w dyskusji na temat prawdy i nieprawdy w gazetach powiedział mi: „bo wy nie napiszecie przeciw naszej prawdzie! Dlatego potrzebny nam jest wasz papier na nasz biuletyn. My będziemy w nim pisać tylko prawdę i tylko prawdę, naszą prawdę!” Zapytany, czyja ona w rzeczywistości będzie — już nie odpowiedział. Pozostaj w przekonaniu, że posiada monopol na prawdę obiektywną, że wie najlepiej, że może wyrokować tak, jak by posiadał tajemnicę drzewa dobra i zła. Zadzroszczę mu tej buńczuczności, tej pewności, autorytatywności w wypowiedzianiu sądów. Zadzroszczę mu podobnie jak Siwakowi i równocześnie zastanawiam się co w sensie poznawczym dają ludziom prawdy dzielone na nasze i tamte, co przynoszą oprócz męliki i bałaganu w głowach słowa niewyważone, nie sprawdzone, nieprzemyślane? Skąd tak olbrzymia pewność, że właśnie to co głoszą ci ludzie jest jedyną, niepodważalną prawdą?

—oOo—

Jednokomórkowcy — jest ich wielu i są wszędzie. Ciągłe jeszcze nie potrafili się przystosować do istniejącej rzeczywistości, rozumować kategoriami społecznymi, widzieć prawdy obiektywne, rozumieć demokrację. Dzielą ludzi na swoich i tamtych, dzielą prawdy na swoje i inne, dzielą społeczeństwo na „Solidarność” i partyjnych. Nie potrafią zrezygnować z tych podziałów, bo pozwalają im one podkreślić — niestety, tylko we własnych oczach — ich wartość i historyczną doniosłość ich działania, a także samego faktu ich istnienia. Tyłko — w czym interesie? W interesie partii? W interesie „Solidarność”? W interesie społecznym? A może jest to zwykłe zarozumiałstwo, brak dystansu do tego w czym uczestniczymy? Brak wyczucia i wyrastanie sytuacji ponad możliwości jej zrozumienia? Rakowski w TV powiedział, że za swoje wystąpienie był atakowany przez ręcznie sterowanych. Myślę, że jest ich znacznie więcej wśród nas, niż można byłoby się spodziewać po procesach odnowy.

TARKA

Moim zdaniem

Głowę stracił prezes już dawno

Z zamieszczonego obok wywiadu z prezesem GS-u wynika jednoznacznie, że pretensji do handlu wnosić nie powinniśmy i nie możemy. Jest trudno ciężko, ale dzielna załoga stara się jak może i kierownicy nie siedzą za biurkami. Być może, chociaż wcale mnie to nie pociesza i nie interesuje. Korzyść z tego żadna, a optymizm pana prezesa jeszcze większy niż ministra Krawczyńskiego. Niestety, ani optymizmu, ani kierownika do garnka nie włożę!

Przyjrzyjmy się zatem jak pracuje dzielna załoga. Sklepy otwierane są w godzinach odpowiadających personelowi — jeden tylko Bóg raczy wiedzieć kiedy i który z nich pełni „dyżur”. Może to i słuszne, zważywszy, że na półkach jest tylko to co na kartki. To co bez kartek bywa w sprzedaży tak rzadko, że aż wstyd otwierać sklep i bywa tylko rano. Tak więc ci, którzy mają zwyczaj rano pracować przez swoje odpowiedzialne nawyki z góry skazani są na nieogładanie towarów sprowadzonych z daleka prywatnym samochodem pana prezesa (skąd benzyna?). Nie oglądają zup w proszkach, konserw rybnych, konserw jarzynowych, drobnej soli, octu, musztardy, przecierów pomidorowych, dżemów, soków owocowych itp. towarów, które w innych — gorzej zaopatrzonych zdaniem prezesa — miastach można dostać w sprzedaży dzielonej na ranną i popołudniową.

Pan prezes zapytany o mleko i jego przetwory wykazuje zupełny brak orientacji i beztrudno odpowiada — to nie ja, to kolega! Bo rzeczywiście, jeżeli ma się na uwadze wojażę po kraju w poszukiwaniu towaru to najtrudniej sięgnąć po to co najbliższe. I dlatego mleka nie ma już o 7.00, a śmietanę kupują tyl-

ko ci, którzy cierpią na bezsenność.

O tym co się dzieje w sklepach wiadomości do pana prezesa tylko docierają. Interwencyjne tu i tam kontrole społeczne bezskutecznie domagają się ukarania sprzedawczyń za ukrywanie lub przetrzymywanie towarów. Panie z drugiej strony lady są nietykalne, bo w przypadku próby ukarania grożą nie tyle strajkiem, ile zwolnieniem z pracy, a to z całą pewnością groziłoby rozłożeniem kozienickiego handlu na obie łopatki.

Wołanie „chleba naszego powszedniego, daj nam panie” też niezbyt dociera do prezesowskiego gabinetu. Ten chleb, który jest w sprzedaży swoją jakością wola o pomstę do nieba! Prezesi przychodzą i odchodzą, a chleb jest konsekwentnie zły. I im go mniej — tym gorszy, zapewne dlatego, żeby nie zaszkodził wszystkim naraz. Nie ma dobrego chleba (złego czasami też brakuje, jak choćby przed wolnymi sobotami), nie ma mleka i sera, ale poprawi się zaopatrzenie w alkohol. I znowu GS wykona plan sprzedaży!

WSS też może być w Kozienicach, ale pan prezes niczym Rejtan legnie u drzwi swoich sklepów i nie odda ani centymetra kwadratowego powierzchni. Tym samym przeczernie nie dopuści do wprowadzenia na rynek konkurencji, której — jak oświadcza — bardzo pożąda.

No cóż, kartkę na wódkę realizowałam — alternatywy w postaci kawy lub słodyczy, jak w innych gorzej zaopatrzonych miastach mi nie dano — handlu wymiennego nie prowadzę, a więc mam czym wnieść toast za pańskie dobre samopoczucie — oby zawsze brakowało panu do szczęścia tylko regulacji cen!

got.

WSS-u nie będzie?

O potrzebie wprowadzenia do kozienickiego handlu pionu WSS pisaliśmy już niejednokrotnie. Stale też społeczeństwo Kozienic domagało się od władz sfinalizowania tego postulatu. Mimo to od dziesięciu lat sprawa stoi w martwym punkcie.

Jakie zdanie na ten temat ma WSS? Z tym pytaniem zwróciłam się do dyrektora Oddziału WSS w Pionkach mgr Janusza Dumania:

— Przyznam się, że tym tematem jestem już umęczony, ale wcale to nie znaczy, że nie możemy porozmawiać, i że społeczeństwo Kozienic nie powinno chcieć WSS-u. Rozumiem to doskonale. „Spotem” jest lepiej zorganizowane, inaczej mówiąc stoi na wyższym poziomie i przeznaczona jest do prowadzenia handlu w mieście. Od nas wymaga się lepszej organizacji handlu, reklamy, działalności społecznej. Mówiąc o tym nie chciałbym być poświadczony o złośliwość w stosunku do kolegów handlowców z pionu gminnych spółdzielni, ale taka jest prawda.

Jeśli mam być szczerzy w Kozienicach nie chciałbym prowadzić działalności na szerszą skalę. Po prostu ze względów ekonomicznych jest to dla naszego oddziału nieoptyczne. Tworzenie rejonu jest dobre, ale w dzielnicach, a nie w odległej o kilkanaście kilometrów miejscowości. W tym przypadku należałoby powołać do życia nowe działy takie jak księgowość, planowanie, handlowy, grupę remontową, komórkę bhp itp. i to wszystko dla kilku czy nawet kilkunastu sklepów. Detal spożywczy nie był i nie jest — przynajmniej do tej pory — optyczny. W znacznym stopniu ratuje nas detal przemysłowy, a nie produkcja ciastkarni, piekarni, masarni. Natomiast brak w sensie własności tego typu zakładów naraża nas na straty. Tak byłoby w Kozienicach. Powinien powstać na bazie GS-u oddział WSS-u. A i to wymagałoby trochę czasu, bo trzeba byłoby zorganizować wszystko od podstaw. Oddelegować ludzi, uczyć nowo przyjętych.

Właściwie nie wiem, czy ma sens rozmowa na ten temat w momencie, gdy nie ma co sprzedawać i z tym problemem borykają się wszyscy handlowcy. Dziś ludzie zrozumieli i przyzwyczaili się do myśli, że nie tylko od nas zależy ilość i jakość sprzedawanego towaru. Przez długi okres zarzucono nam, że właśnie my jesteśmy winni wszystkim brakom. Uważano, że jesteśmy za mało operatywni i ostro atakowano nas. Zapomniałoby natomiast, że naszym głównym zadaniem jest sprzedaż towarów.

let.

Samorząd w działaniu

Nie czekając na ustawę

Już w marcu br. w Elektrowni „Kozienice” zdecydowano o potrzebie powstania samorządu pracowniczego, ale ze względu na złą interpretację ordynacji wyborczej przez dwa podstawowe wydziały — ruch i remonty — wybory trwały aż do czerwca.

Wreszcie 2 lipca w niepełnym składzie, bo w wydziale ruchu nie odbyła się jeszcze druga tura wyborów, samorząd przystąpił do pracy. Zebraniu przewodniczył Zenon Słisiński. W skład tymczasowego samorządu pracowniczego weszło 47 osób.

— Reprezentujemy — powiedział na pierwszym posiedzeniu Henryk Kirekowski — elektrownię, a nie poszczególne wydziały. Wydziały tu nie istnieją. Musimy pamiętać, że dobro zakładu jest dobrem pracownika. Musimy się też liczyć z tym, że nie wszystkim będziemy się podobać i że wrogów nam nie zabraknie, mimo tego — musimy wiedzieć czego chcemy i twardo do tego dążyć. Dlatego musimy pamiętać z jakich wydziałów jesteśmy. Spośród tego grona muszą zniknąć wszelkie antagonizmy. Zbigniew Zalewski: — Zebyśmy mogli dobrze spełniać swoją rolę przedsiębiorstwo musi być samorządne, samodzielne i samofinansowane i trzeba się zastanowić jak do tego dojść. Dla dobrej działalności przedsiębiorstwa muszą być spełnione pewne warunki — zewnętrzne i wewnętrzne. Zewnętrzne to przeprowadzona reforma gospodarcza, uchwalona ustawa o przedsiębiorstwach, samorządzie i kierownictwie zakładu. Wewnętrzne — załoga musi być przekonana o potrzebie istnienia samorządu. Od niej musimy czerpać wiadomości i opinie i dlatego też uważam, że podczas zebrań w wydziałach trzeba przekazywać załodze to co dzieje się w samorządzie i zasięgać jej opinii.

Podczas tego posiedzenia powołano sześć-osobowy zespół, którego zadaniem jest opracowanie projektu statutu samorządu wraz z ordynacją wyborczą oraz zasad powoływania i odwoływania dyrektora zakładu. Ponadto ustalono, że zespół ten — o ile będzie taka potrzeba — nawiąże kontakt ze społecznym komitetem d/s samorządów pracowniczych, działającym w Warszawie oraz z samorządami innych zakładów pracy w celu opracowania jak najlepszego statutu. Stwierdzono, że samorządowi niezbędna będzie siła administracyjna. Źródłem informacji będzie biuletyn samorządu, ogłoszenia, zebrania załogi i radiowęzeł. Ustalono, że dla osób pracujących na zmiany, a będących członkami samorządu, dni posiedzeń będą płatne. Zwrócono też uwagę na fakt wykorzystania do pracy samorządu materiałów opracowanych przez dotychczasowy KSR, uznając je za informację o wielu niezrealizowanych problemach. Postanowiono też zwrócić się do dyrekcji o udzielenie samorządowi niezbędnych wyjaśnień o realności planu techniczno-ekonomicznego na rok '81 uznając, że samorząd nie jest w stanie bez znajomości szczegółów zatwierdzić go.

—oOo—

8 lipca — samorząd jednoznacznie przyjął rezygnację Aleksandry Słezak — przyjmując na jej miejsce Krystynę Skomorowską, która podczas wyborów otrzymała wymaganą ilość głosów.

Samorząd podjął decyzję o wyborze przewodniczącego i prezydium. Przed tem jednak musiano zdecydować kto dokona wyboru:

Mirosława Słezak: — Są dwie wersje. Pierwsza — wybiera cała

załoga, druga — plenum. Uważam, że wersja wyboru przewodniczącego przez nas jest słuszna.

Andrzej Boński: — W kwestii przewodniczącego powinna wypowiedzieć się załoga.

Marek Wiliński: — Najpierw powinny być określone kompetencje przewodniczącego.

Krzysztof Bachan: — Na temat samorządu załoga już się wypowiedziała. My mamy wiedzieć kto się do tej roboty nadaje.

Kazimierz Kowalski: — Oni mi zaufali i ja ich reprezentuję. Robić wybory dla wyborów — to nie ma sensu.

Ryszard Skok: — Jeżeli przewodniczącego wybierze załoga może on oderwać się od samorządu i nie zwracać na niego uwagi. Będzie robił, co mu się będzie podobać.

Andrzej Boński: — Załoga to pojęcie szerokie. Pana wybierała grupa.

Stanisław Mrugański: — Trzeba było iść do ludzi i dowiedzieć się kogo ma wybierać samorząd.

Marek Wiliński: — Proszę zaoprotokółować, że wybieramy przewodniczącego po zatwierdzeniu regulaminu.

Kazimierz Kuś: Kto jest siłą rządzącą? Podobno — załoga! Jeżeli przewodniczącego wybierze plenum, decyzje będą zapadać bez załogi.

Krzysztof Bachan: — Nie zgadzam się, że decyzje będą podejmowane bez udziału załogi. Jeżeli jesteśmy wybrani przez załogę to ją reprezentujemy i jej słuchamy.

Andrzej Boński: — Zdania załogi trzeba słuchać. Ja mam sondaż.

Jan Sapieja: — Wybory były w wydziałach i ludzie upowładnił nas do pracy w samorządzie. Przewodniczącego i prezydium rozliczać będzie samorząd. Załoga będzie o wszystkim wiedziała, bo my jej wszystko przekażemy, gdyż jesteśmy wobec niej zobowiązani.

Zenon Słisiński: — Przewodniczącym wybrany przez załogę to uogólniając: on sobie i samorząd sobie.

Marek Wiliński: — Czy chciałby pan być wybranym przewodniczącym bez regulaminu? Na jakich zasadach ma on działać?

Kazimierz Kowalski: — Przeprowadzić głosowanie.

W wyniku głosowania zdecydowano, że przewodniczący i prezydium wybrane zostanie przez plenum. Znowu jednak wyłonila się wątpliwość: powinno być prezydium czy nie? Wreszcie — po długiej dyskusji — ustalono, że w skład prezydium wejdzie 5 osób. Prezydium będzie stanowiło organizacyjno-reprezentacyjne przedstawicielstwo samorządu, bez mocy podejmowania uchwał, ale za to z obowiązkiem sprawnego przygotowania pracy samorządu, by jak najszybciej i najlepiej mógł on rozpocząć działalność. Spośród czterech kandydatów —

Zbigniewa Zalewskiego, Kazimierza Kusia, Kazimierza Kowalskiego i Mirosława Słezaka — po trzech turach wyborów przewodniczącym wybrany został ZBIGNIEW ZALEWSKI.

W drugiej części posiedzenia samorządu wzięli udział dyrektorzy elektrowni — Jan Wrona i Zbigniew Milewski. Zwrócili się oni do samorządu z pytaniem: w jaki sposób ma być dzielona premia węglowa — według dotychczasowych czy według nowych zasad? Termin następnego posiedzenia wyznaczono za tydzień.

—oOo—

15 lipca. Zebranie prowadzi przewodniczący Zbigniew Zalewski. Program zebrania to wybory prezydium, sprawozdanie komisji statutowej, omówienie zasad wypłaty premii węglowej oraz wypowiedź dyrektora.

Ponieważ uznano, że funkcja sekretarza jest nie mniej ważna niż przewodniczącego przeprowadzono oddzielne głosowanie. Sekretarzem został Zdzisław Woliński. Spośród 13 kandydatów na członków prezydium wybrani zostali: Zenon Słisiński, Bożena Kalisz, Henryk Kirekowski, Andrzej Boński i Kazimierz Kuś.

Następnie dyskutowano nad zasadami wypłaty premii węglowej. Augustyn Błaszko zwrócił uwagę zebranych, że wśród pracowników krąży nieprawdziwa wiadomość o wstrzymaniu wypłaty premii przez samorząd. Samorząd stanął na stanowisku, że wszelkie zaległe wypłaty nagród i premii za I półrocze pozostawia w gestii dyrekcji zgodnie z obowiązującymi do tej pory zasadami i zobowiązuje dyrekcję do opracowania do dnia 31 sierpnia nowych regulaminów wypłat premii i nagrody przedstawienia samorządowi do zatwierdzenia.

Projekt statutu samorządu pracowniczego przedstawił Zenon Słisiński. Statut, wraz z ordynacją wyborczą, regulaminem wewnętrznym oraz regulaminem powoływania i odwoływania dyrektora, przedstawione będą załozie i zatwierdzone przez nią w drodze referendum.

Obecną sytuację zakładu — w barwach dość pesymistycznych — przedstawił członkom samorządu dyrektor Jan Wrona:

— Samodzielni — stwierdził dyrektor — jesteśmy co do niektórych uchwał. Zeby zakład był samodzielnym musiałby wszystkie decyzje być podejmowane tu, w elektrowni. Ministerstwa energetyki i górnictwa — jak wszyscy wiedzą zostały połączone w jedno. ZEOW-u ma pozostać i jego pozycja ma być umocniona. W 30 proc. ulegnie zmniejszeniu liczba jego pracowników, wzmożone zostaną natomiast służby techniczne.

Jako zakład jesteśmy na ujemnej akumulacji. Ceny za energię nie zmieniły się. Zeby się samodzielnie finansować trzeba wypracować zysk. Oszczędzić znaczne sumy możemy rezygnując z usług firm obcych w remontach, ale możliwe byłoby to przy zwiększeniu zatrudnienia. Z tym, niestety, wiąże się mieszkanie, których nie mamy.

Do samodzielności, samorządności i samofinansowania potrzebna jest daleko idąca reforma gospodarki narodowej. Jak na razie — nic nie wiadomo, bowiem pewne sprawy wyjaśniają się dopiero po zatwierdzeniu ustaw.

(e-g)